

9. Kult Marii w czasach apostołskich



O ile by kult Marii rzeczywiście został zapoczątkowany w czasach apostołskich – a tylko moment mógłby uzasadniać jego obowiązywanie w chrześcijaństwie – o tyle winien znaleźć o d b i c i e w księgach Nowego Testamentu. Tymczasem w centrum Ewangelii znajduje się wyłącznie Chrystus. Maria natomiast występuje poza zasięgiem Jego zbawczej działalności; blask nie pada z niej na Chrystusa, lecz odwrotnie: na Marię pada blask jej wielkiego Syna. Niekiedy Ewangelisci notują brak zrozumienia u Marii i jego braci dla dążeń Jezusa [por. Mk 3,21.31]. Z drugiej strony nie zauważamy u Chrystusa żadnego śladu kultu dla Szej matki poza zwyczajnym szacunkiem należnym rodzicielce. A przecież nie trzeba udowadniać, że przede wszystkim On – J e z u s – musiałby służyć przykładem czci dla „Współodkupicielki”, jak służył przykładem pod wieloma innymi względami. Chrystus nic o orędowniczej roli Marii nie wie, ale wypowiada się jasno i niedwuznacznie, że w sprawach wiary b l i ż s z y m i od matki i braci cielesnych są Mu ci, którzy czynią wolę Bożą.

Ewangelista Marek opowiada, jak pewnego razu Chrystus nauczał w swoim rodzinnym mieście, gdzie zgromadził się wokół Niego wielki tłum. Wówczas przyszli „bliscy jego”, aby Go pojmać, ponieważ byli przekonani, że odszedł od zmysłów [Mk 3,21]. „ ... nadeszła – pisze Marek – matka i bracia jego. Zatrzymawszy się przed domem, kazali go przywołać. A wkoło niego siedziało dużo ludzi, gdy mu doniesiono: „Matka twoja i bracia stoją przed domem i pytają o ciebie” [Mk 3,31.32]. Czyż można wymyśleć sytuację lepiej nadającą się do zmanifestowania przez Jezusa czci dla Marii niż ta? Gdyby kult Marii odpowiadał intencjom nauki Jezusowej, bezwątpienia byłby go w tej chwili gorąco

zalecił wszystkim, których nauczał. Również gdyby w czasach pisania Ewangelii Marka kult ten został już przynajmniej zapoczątkowany, Ewangelista nie omieszkałby z całą pewnością złagodzić ostrości opisu.

Cóż odpowiedział Jezus słuchaczom, gdy oznajmiono Mu, że matka i bracia oczekują Go? Czy polecił Swą matkę ich czci osobliwej? Czy wyraził się o niej jakimś słowem, które uzasadniałoby w późniejszym czasie jej kult jako „Matki Bożej”? Nic podobnego. W słowach Jezusa przebija zniecierpliwienie pod adresem domowników, którzy nie rozumiejąc przeszkadzają Mu. W odpowiedzi swej Jezus odwraca się stanowczo od matki i braci ku tym, którzy „spełniają wolę Bożą”, i tych uważa za swoją rodzinę, za braci, siostry i matkę [Mk 3,35].

Wymownym także dowodem braku zainteresowania Jezusa kultem Marii jest dystans, jaki wielokrotnie podkreślał wobec Swej matki:

„W Ewangeljach sam Pan Jezus podkreśla pewien dystans między sobą jako Synem Bożym a pomiędzy Marią jako matką swoją i ziemską istotą. Czy to wtedy, gdy odpowiada jej w świątyni Jeruzalemskiej już jako dwunastoletni chłopiec: „czyście nie wiedzieli, że w tym, co jest Ojca mego, ja być muszę” (Łk 2,49), czy też w Kanie Galilejskiej, gdy zwraca się do niej ze słowami: „Co ja mam z tobą, niewiasto?” (J 2,4) – zawsze daje znać, że On jest nie tylko prawdziwym człowiekiem, lecz zarazem i prawdziwym Bogiem z Ojca w wieczności zrodzonym. Nawet w obliczu śmierci na Golgocie używa słów, „Niewiasto, oto syn twój” i spojrzeniem wskazuje na ucznia Jana (J 19,26)” [Ks.J.Karpecki, Różnice wyznaniowe, str.89].

Znamienną jest odpowiedź Jezusa na słowa niewiasty, wypowiedziane z czcią: „Błogosławione łono, które cię nosiło, i piersi, któreś ssał!” (Łk 11,27). Oto co czytamy w przytoczonym dziele ks.J.Karpeckiego:

„Jezus ... daje też stanowczą odprawę pewnej niewieście z ludu, która błogosławiła żywot Marii rodzicielki. Może już wtedy chciał zapobiec, by nie nastąpiło jakieś nieporozumienie w przyszłości i przestrzec przed ewentualnym ubóstwianiem Marii, skoro niemal obcesowo zwraca uwagę onej niewieście, że „owszem błogosławieni są, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go” (Łk 11,20). Gdyby Jezus pragnął podkreślić, że jego rodzicielkę mają nazywać Matką Boską i modlić się do niej – czy nie skorzystałby z tej sposobności aby wysoko podnieść Marię? Czy nie byłby publicznie pochwalił niewiastę, którą ją błogosławiła?” [Dz.cyt.,str.90].

Marii nie wyróżnia też fakt p r z e b y w a n i a pod krzyżem, w czym Kościół widzi „współdzieło” odkupienia. Przebywanie Marii pod krzyżem świadczy niewątpliwie o wielkiej macierzyńskiej miłości, lecz czyż należy stąd wnioskować o e k s p i a c y j n e j wartości jej przeżyć na równi z Chrystusem? Przez krzyż Golgoty dokonane zostało zbawienie samej Marii, podobnie jak wszystkich innych ludzi. Słuszny więc wydaje się ogólny wniosek znanego polskiego publicysty i religjologa, dotyczący znaczenia Ewangelii w kulcie Marii:

„Gdyby chodziło o uzasadnienie kultu Marii Panny przy pomocy Ewangelii, to możnaby jedynie znaleźć mocne i nieodparte argumenty przeciwko temu kultowi, nigdy zaś na jego poparcie” [P.Hulka-Laskowski, Matki bogów, str.16.17].

To samo należy powiedzieć o pozostałych księgach Nowego Testamentu. W księdze Dziejów Apostolskich Maria wspomniana jest tylko raz, jako przebywająca w gronie uczniów Pańskich (1,14), a Listy Apostolskie nie wymieniają jej wcale. Cenną wydaje się uwaga wymienionego autora:

„ ... w ramach religii, wywodzącej się z nauki Jezusa z Nazaretu, na taki kult miejsca nie ma. Jeśli kult Marii panny jest sprawą dla chrześcijaństwa tak doniosłą, jak to wynika z postawy wobec niego Kościoła rzymsko-katolickiego, to trudno zaiste jest pojąć, że Jezus ani słowem nie pouczył swoich

uczniów, a apostołowie pisując do wiernych długie listy, aby ich pouczyć o sprawach najważniejszych, ani słowa, ba, ani aluzji dla niego nie znaleźli ... w łonie religii, uznającej Stary Testament za źródło objawienia Bożego, nie ma i nie może być miejsca dla kultu Królowej niebios, nawet wówczas, gdyby przedmiotem tego kultu była Maria, matka Jezusa. Zresztą samaż zasada żarliwego monoteizmu starotestamentowego, bronionego bezustannie i gorliwie przez proroków, wyklucza kult wypaczający tę zasadę. Cały Stary Testament od ksiąg Mojżeszowych aż po ostatniego proroka jest niesłabnącą obroną jednobóstwa ... Jak we wszystkich religiach świata, tak i w żydostwie ujawniała się niejednokrotnie skłonność do ulegania wpływom kultów obcych, ale strażnicy wiary żydowskiej nie przestawali tłumaczyć swemu narodowi, że wszystkie nieszczęścia, jakie nań spadają, są właśnie karą za takie sprzeniewierzenie się Bogu ojców. Typowym przykładem wystąpień prorockich przeciw służeniu bogom cudzym jest ostra mowa Jeremiasza przeciw Żydom, czczącym królową niebieską ... (Jer 44,13-15) [Tamże, str.39-41].

W Księgach Świętych nie znajdujemy najmniejszego śladu kultu Marii. Na taki kult nie ma w nich miejsca, nie ma o nim nawet mowy. Słowo Boże stoi na stanowisku oddawania czci wyłącznie Bogu. Obdarzanie kogokolwiek z ludzi kultem uwielbiania uchodziło w owych czasach za bałwochwalstwo. W Kościele apostołskim kult Marii nie występował wcale. Gdzie zatem należy szukać jego źródeł? Na pytanie to niechaj odpowie historia.

Jan Grodzicki „Kościół dogmatów i tradycji” 1963 str.193-196